

Wspomnienia

W 1973 roku milicja tak pobiła mojego ojca w Rawiczu (na delegacji), że prawie go zabiła. Wydarzenie to miało duży wpływ na mój stosunek do PRL.

Drugim czynnikiem, który mnie ukształtował, był fakt, iż byłem wychowankiem Salezjanów. Od najmłodszych lat byłem ministrantem (przyjmowałem mnie ks. Górka, a potem miałem kontakt ze znakomitym księdzem Stanisławem Kuderą). U nich nabierałem odpowiednich poglądów.

Pamiętam, jak u nas na Winogradach w Poznaniu władze chciały postawić szkołę na terenie, który był przeznaczony pod budowę kościoła. Doszło wtedy do ostrego konfliktu. Ksiądz Stanisław Kudera uaktywnił kobiety z Róży Różańcowej (była tam m.in. moja mama) i zablokowali pracę geodetów, którzy usiłowali przygotować teren pod budowę szkoły. Dzisiaj w tym miejscu (na Winogradach, przy ul. Warzywnej) stoi kościół.

Byłem na kursie lektorskim wyświęconym w 1976 roku przez arcybiskupa Baraniaka (który zmarł w 1977 roku). Na studiach byłem w duszpasterstwie akademickim.

Z księży, którzy mieli wpływ na moją formację duchową należy jeszcze wymienić księdza Zasadę, księdza Földyna, księdza Wilhelma Dworowego (o takim silnym rysie wodzowskim), a w okresie akademickim - księdza Jerzego Mularczyka.

W 1981 roku byłem studentem Politechniki Poznańskiej i członkiem Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Aktywnie brałem udział w akcjach plakatowych. Do dzisiaj mam upoważnienie od "Solidarności" i od NZS na plakatowanie miasta (dzięki temu, gdyby mnie złapali, mogłem udowodnić, że nie działałem na własną rękę).

Pamiętam, jak na początku grudnia 1981 roku była brutalna interwencja ZOMO na uczelni w Opolu. Jakąs kobietę ciągnęli za włosy... Po tym wydarzeniu plakatowaliśmy miasto w dużej, 50-osobowej grupie, podczas gdy wcześniej to były grupy 2-3 osobowe. W tej dużej grupie dziewczyny rozdawały ulotki, a ja z kilkoma innymi ludźmi (był wśród nich Maciej Frankiewicz) malowaliśmy ściany budynków). Podjechała wtedy do nas suka i z odległości jednego metra, przez szybę auta zrobiono mi zdjęcie. Wiedzieli więc, kim jestem.

W grudniu 1981 roku brałem udział w okupacyjnym strajku studenckim. 13 grudnia o 6-tej rano dowiedziałem się, że jest stan wojenny. Większość strajkujących opuściła strajk, a ci, którzy zostali skupili się w jednym budynku. Koło 9-tej przyszli rodzice studentów i zaczęli nas namawiać, abysmy zaniechali strajku i poszli do domu.

Pamiętam taką scenę - leżę w śpiworze na podłodze na najwyższym piętrze budynku Wydziału Elektrycznego, a korytarzem idzie powoli grupa działaczy Solidarności i wygania studentów do domów. Do mnie też podchodzi jeden gość. Nazywał się Dobosz. Miał ze mną zajęcia z filozofii marksistowskiej. Często z nim się spierałem na seminarium. Wcześniej należałem do nieformalnego katolickiego stowarzyszenia młodzieżowego przy Salezjanach i nie mogłem słuchać tych głupot, które wygadywał. Podszedł do mnie i mówi (ale nie wie, że to ja, bo głowę mam w śpiworze):

- Panie studencie, niech pan się zbiera. Ta krew będzie jeszcze potrzebna.

Rozsunąłem wtedy śpiwór do połowy pasa.

- Panie magistrze, pan mnie nie poznaje?

Wtedy widzę, że jego twarz robi się na zmianę: biała, czerwona, biała, czerwona...

Powiedziałem do niego:

- Niech się pan nie boi. Wyjdę.

Wyszliśmy jako jedni z ostatnich, około godziny 13-tej. Wtedy rola Solidarności stała się dla mnie jasna... Rozczarowałem się do związku zawodowego.

W 1983 roku skończyłem studia i poszedłem do pracy. Trzy i pół roku pracowałem w Zakładach Cegielskiego. Gdybym popracował jeszcze półtora roku to miałbym o 10% wyższą emeryturę i skrócony wiek emerytalny. Ale tam nie wytrzymałem. Główne "ucho" w zakładzie (Mikołajczak - szef kadr), cały czas mówił do mnie:

- Ty wiesz, co masz zrobić?

Ponieważ nie chciałem się zapisać do żadnej organizacji, to nie miałem szans na to, aby wyjechać do Szwajcarii (młodzi koledzy, którzy się ugięli - wyjeżdżali). Ponadto co roku byłem powoływany do wojska (aż do 1990 roku). To były zwykle kilkudniowe ćwiczenia, ale w 1989 roku wzięli mnie na dwa miesiące, a w 1986 roku - na miesiąc. Zrobili ze mnie podporucznika. Tak mi prostowano kręgosłup. Ten stopień oficerski mi się teraz nawet przydaje, bo mimo wieku mogę być w obronie terytorialnej (a inaczej, to bym nie mógł być).

Ja po doświadczeniach z roku 1981 roku byłem niezrzeszony. Chodziłem oczywiście na manifestacje. Do Solidarności miałem duży dystans. Zapisałem się do Związku dopiero wtedy, gdy pracowałem w POMET, ale nie prowadziłem tam żadnej działalności związkowej. POMET był szczególny, bo z mojego zakładu w Sejmie I kadencji było dwóch posłów: ja i Zieliński (z Solidarności).

KPN w Poznaniu pojawił się w 1979 roku. Była to grupa z KUL-u: Andrzej Roux, Maciej Frankiewicz, Aleksandra Bessert, Wojciech Kurpisz, Wojciech Olszak. Później przystąpił do nich Jarek Rolewski, Henryk Rychlewski, Darek Szyndler, Marcinkiewicz (nie pamiętam imienia), Majka Grzymisławska, Janek Rychlewski. Później Frankiewicz zaczął tworzyć z tego "Solidarność Walcząca", część ludzi z Konfederacji przeszła do SW i wtedy KPN trochę "przycichł". Z SW też współpracowałem, ale później. Potem w KPN-ie w Poznaniu byli także: bracia Urbańscy (Maciej i Paweł), Jan Tomaszewski, Ilona Kaźmierczak, Jowita Banaśkiewicz, Krystyna Roman, Maciej Rychman (młodzieżówka), Robert Tromski, Mirosława Łodyga i jej mąż – Tadeusz Łodyga, Bronisław Jabłoński (przyszedł nieco później – w 1992 albo w 1993 roku), Restytut Staniewicz (który też się do nas zapisał), Bolek Jegiel (który pomnie został szefem Okręgu), Przemysław Jankowski, Franciszek Gwardiks, Andrzej Świdorski, Andrzej Wawrzyniak, prof. Bolesław Sękowski, Stanisław Obala, Adam Graczyk (młodzieżówka a potem działacz Polskiej Partii Ekologicznej - Zieloni), Marek i Emilia Woźniak (ich syn – Przemysław, działał w młodzieżówce), Bartek Andrzejewski. Oprócz tego w KPN-ie w Pile byli: Wojciech Mysławski, Jan Michalak, Piotr Tomasz; w Kaliszu: Jerzy Mikusiński, Józef Kościelniak, Radziszewski; w Krotoszynie – Zbigniew Włodarski, we Wrześni – Porzutek (nie pamiętam imienia). No i Gorzów: Jacek Górny, Fabianowicz (ze środowiska Leszka Smykowskiego), Cezary Nowak, Przemysław Woźniak, Wojciech Kurpisz; Romek Czapliński – w Kaninie.

Restytut Staniewicz miał od dawna kontakt z Leszkiem Moczulskim i utożsamiał się z KPN-em, choć poglądy miał bardziej lewicowe, PPS-owskie. Pracował w Instytucie Zachodnim. Powiedział mi kiedyś, że moje nazwisko wywodzi się z czasów Kazimierza Wielkiego. „Sytek” i „Sytnik” to zawody związane z syceniem miodu, to jest produkcją miodu pitnego. Staniewicz znalazł jakiś dokument, że król Kazimierz Wielki ukarał w Krakowie Sytków i przeniósł ich do borów na pogranicze z Niemcami. Rzeczywiście osób o moim nazwisku jest w Polsce około 250 i koncentrują się one a rejonie Gniezna, Żnina i Wągrowiec. Grób Restytuta jest na ul. Lutyckiej w Poznaniu (leży w grobie razem ze swoimi rodzicami, którzy musieli uciekać z Wilna z uwagi na działalność w Armii Krajowej – Restytut był ich jedynym synem; grób jest niezwykły, bo na grobie jest wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej).

Mój pierwszy kontakt z Konfederacją Polski Niepodległej w Poznaniu miał miejsce w marcu 1990 roku. Powstał wtedy Chrześcijański Blok Prawicy na bazie KPN-u, Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego i Unii Polityki Realnej. Był to czas, gdy w Polsce prowadzona była akcja promująca ustawę ograniczającą swobodę przerywania ciąży. Byłem zwolennikiem tej ustawy ograniczającej, a ten blok promował kwestię ochrony prawnej życia od samego początku.

Wcześniej współpracowałem z Piotrem Walerychem z ZChN-em. Później wybrałem jednak KPN.

Miałem wtedy około 30 lat i po raz pierwszy oberwałem. Gdy plakatowałem na ul. Kościelnej, to jakiś młodszy ode mnie człowiek dobiegł do mnie z boku i uderzył mnie w ucho. Przez dwa tygodnie mi potem krew leciała.

Wtedy mieszkałem w dzielnicy Jerzyce w Poznaniu. Nie było tam nikogo w KPN-ie, więc od razu zrobił mnie kierownikiem tego rejonu.

Zostałem wybrany na radnego. Tylko ja i Maciej Urbański (ówczesny szef okręgu KPN) weszliśmy do rady miasta z tego bloku, a resztę miejsc zdobyli kandydaci Komitetu Obywatelskiego. Urbański wkrótce odszedł z KPN-u. Był absolwentem uczelni rolniczej, ale został szefem UOP w Poznaniu. Inny człowiek z naszego środowiska (Świdzki) poszedł do Policji i służył w komórce zajmującej się zwalczaniem przestępczości gospodarczej.

W 1991 roku był zjazd KPN-u w Poznaniu, przyjechał Leszek Moczulski. Po tym zjeździe doszło do pęknięcia i kolejna grupa odeszła z Konfederacji. Wtedy zostałem szefem okręgu w Poznaniu i zająłem się przygotowaniem do wyborów parlamentarnych. Namówił mnie do tego Wojtek Pęgiel, który - o ile się nie mylę - przybył do Poznania w 1988 roku i był szefem Obszaru.

Przed wyborami parlamentarnymi w 1991 roku - jako szef Okręgu - organizowałem kampanię wyborczą Wojtkowi Pęgielowi, aby on przeszedł do Sejmu. Kandydował też prof. Bolesław Sękowski (profesor na uczelni rolniczej w Poznaniu, który kandydował na senatora). Ja kandydowałem na posła w Kaliszu. W Poznaniu było łatwiej, bo było 14 mandatów do zdobycia. Wystarczył wynik około 3,5 %. W Kaliszu okręg był tylko 7-mandatowy i trzeba było mieć wynik na poziomie 5-6%. Ponadto tam był rozdźwięk w KPN-ie. Ale jakoś udało mi się zdobyć tam mandat. Pęgiel został oczywiście posłem w Poznaniu. Natomiast nie udało się zdobyć mandatu senatorskiego. W okręgu Piła-Gorzów zdobył mandat Robert Tromski. Podobnie - w Zielonej Górze i Lesznie - Iwona Zakrzewska.

W Sejmie I kadencji byłem w Klubie KPN w Zespole Ekonomicznym. My, jako KPN, mieliśmy alternatywny program gospodarczy opracowany przez zespół, w którym byli m.in.: Aleksander Jędraszczyk, Jan Szewczak, Karol Modzelewski, Dariusz Grabowski... W Sejmie byłem zastępcą przewodniczącego Komisji Systemu Gospodarczego i Przemysłu oraz członkiem Komisji Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów. Byłem też w stałej 8-osobowej podkomisji do spraw kontroli budżetu.

Po jednym z moich wystąpień w Sejmie w sprawie budżetu (gdy zgłaszałem – w imieniu Klubu KPN - projekt alternatywnego budżetu), podszedł do mnie Andrzej Wielowieyski z Unii Demokratycznej i powiedział, że nie zgadza się z tym, co mówiłem, ale gratuluje mi wystąpienia itp¹. Eysmont też bardzo uważnie słuchał wtedy tego, o czym mówiłem.

W tym czasie chyba się komuś naraziłem, co się przełożyło na moje kolejne lata. Na podkomisji złożyłem wniosek, aby firmy, które miały zarządzać NFI złożyły w formie kaucji kwotę odpowiadającą 5% kapitału, którym te firmy będą zarządzać. Uzasadniałem to w ten sposób, że skoro tym firmom oddaje się w zarząd tak duży majątek, to powinno być jakieś minimalne zabezpieczenie dla Skarbu państwa. Podkomisja to odrzuciła, ale zgłosiłem to, jako wniosek mniejszości. Dogadałem się także z posłem Borowskim z SLD, który popierał ten mój wniosek (Borowskiemu zależało, abyśmy my poparli z kolei jakiś ich wniosek mniejszości, ale ostatecznie do tego nie doszło). Na posiedzeniu plenarnym Sejmu (pół roku później) mój wniosek przepadł

¹ Wykaz wszystkich wystąpień sejmowych Przemysława Sytka w Sejmie I kadencji - <https://orka2.sejm.gov.pl/Debata1.nsf/idWWW?OpenView&RestricttoCategory=371> .

kilkoma zaledwie głosami. W międzyczasie usiłowano mnie wyłuskać z KPN-u. Przewodniczącym Komisji Systemu Gospodarczego i Przemysłu był Jarek Ulatowski, dobry kolega Donalda Tuska. Zaprosił mnie na swoje urodziny w Sali Lustrzanej w Sejmie. Był tam stół szwedzki, mnóstwo ludzi (głównie z Kongresu Liberalno-Demokratycznego, ale także z Unii Demokratycznej). Wtedy doszło do mojego osobistego spotkania z Donaldem Tuskiem. Ulatowski podszedł mnie i powiedział:

- Przewodniczący chciałby z tobą pogadać.

Pomyślałem, że mogę pogadać, nie ma problemu. Zaprowadził mnie do narożnika, gdzie był stolik, dwa fotele. Na stoliku butelka Whisky i dwie szklanki. Nagle wszyscy się odsunęli, Ulatowski powiedział, że idzie bawić gości, zostałem sam na sam z Tuskiem. Tusk powiedział mi, że oni mnie uważnie obserwują i zaproponował mi wyjście z Konfederacji.

- Wyjdiesz z Klubu KPN, a po kilku miesiącach przyjdiesz do nas.

Myślę jednak, że prawdziwym celem tej propozycji było, abym wycofał się z tego wniosku dotyczącego kaucji dla NFI. Odpowiedziałem, że się zastanowię.

Po dwóch tygodniach Ulatowski zapytał mnie na komisji, czy podjąłem jakąś decyzję.

Odpowiedziałem mu:

- Myślę, myślę, myślę...

A po kolejnych dwóch tygodniach mówi mi:

- Słuchaj, bo przewodniczący się zdenerwuje, bo to jest niepoważne.

Odpowiedziałem mu, że się nie zdecydowałem. Dali mi spokój.

A potem, jeszcze przed głosowaniem w Sejmie tej ustawy (i tego mojego wniosku mniejszości) ktoś rozkręcił mi koła w samochodzie (pod moim domem, w Poznaniu). Na szczęście zona na mnie napadła (miałem siedem biur poselskich w kaliskim, które ciągle objeżdżałem), że „dzieci cię już w domu nie poznają, bo cię ciągle nie ma” i zdecydowałem się wziąć całą rodzinę na stary rynek w Poznaniu. Jak przejeżdżałem ulicą Zawady, gdzie był jeszcze bruk, to zaczęło coś strasznie dudnić w samochodzie (miałem peugeota 309). Jestem po studiach technicznych, więc trochę się znałem. Wyszedłem, zacząłem uważnie oglądać auto. Nic nie znalazłem. Kopnąłem ze złości w koło i usłyszałem charakterystyczny dźwięk. Peugeot miał samozaciskowe śruby – wystarczyło je odkręcić, potem znowu założyć, ale nie dokręcać i ona stała w tym samym miejscu, ale nie była naciągnięta. Po stronie kierowcy koło było dobrze przykręcone, ale po stronie pasażera i oba koła z tyłu były „luźne” – tylko na samym zacisku. Gdybym w poniedziałek pojechał w trasę i skręcił kołem przy dużej szybkości, to mogło dojść do wypadku. W tym czasie nie tylko ja miałem takie „przygody”. Opowiedziałem o tym w Sejmie, a wtedy Grzesiek Cygonik opowiedział mi, że podobną historię miał Darek Wójcik [marszałek Sejmu z ramienia KPN]. Jechali samochodem służbowym do Lublina i nagle pojawiły się za nimi dwa TIR-y, a przed nimi – Fadroma [rodzaj dużej koparki]. Jedyne ucieczka była przez pole...

Potem już nie było żadnych prób zamachu, ale przez wiele lat próbowali mnie zniszczyć ekonomicznie, do skutku. Moim zdaniem było to związane z tym, że odmówiłem panu przewodniczącemu i nie zrobiłem tego, co oni chcieli.

Niektórych głosowań naszego klubu parlamentarnego nie rozumiałem i one mi się nie podobały. Nie podobało mi się to, że popieraliśmy w głosowaniu Radka Sikorskiego (lobbował za tym Wojtek Pęgiel) oraz Hannę Gronkiewicz-Waltz (na stanowisko Prezesa Narodowego Banku Polskiego).

Gdy idzie o 4 czerwca 1992 roku, to byłem bardzo zaskoczony. W ocenach nie jestem pochopny, lubię poczekać, aż będę miał więcej danych. W tym czasie dostęp do teczek Moczulskiego mieli nie tylko niektórzy ludzie z naszego klubu (Adam Słomka, Darek Wójcik,

Michał Janiszewski), ale także posłowie z innych klubów. Ja miałem kontakty z posłami z innych klubów. W moim pokoju bywali także niektórzy ludzie z Porozumienia Centrum i z Polskiego Stronnictwa Ludowego. Jedni i drudzy mieli dostęp do papierów SB. Wtedy dowiedziałem się nie tylko o nazwiskach tych polityków, których ujawniono, jako agentów, ale także tych, których nie ujawniono. Mówiono na przykład o Stefanie Niesiołowskim²...

Po przedterminowym zakończeniu kadencji wróciłem do Poznania. Zostałem skierowany do telewizji. Byłem w Radzie Programowej telewizji przez dwie kadencje (w pierwszej – byłem nawet jej wiceprzewodniczącym).

Restytut Staniewicz wciągnął mnie do Towarzystwa Polska-Ukraina (przez pewien okres czasu byliśmy nawet w zarządzie głównym w Warszawie).

„Strzelec” nie bardzo się przyjął na naszym terenie, ale nawiązałem kontakt z „Sokołem” i zacząłem działać w tej organizacji.

W KPN-ie zostałem szefem obszaru oraz wszedłem do Rady Politycznej.

Wojtek Pęgiel poszedł do Krakowa i w przedterminowych wyborach ja kandydowałem na posła w Poznaniu. Niestety nie udało się zdobyć mandatu. Wybory w Poznaniu zdecydowanie wygrały Unia Demokratyczna i Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Wróciłem do pracy zawodowej, ale po dwóch miesiącach musiałem się zwolnić.

Jestem przeciwny podziałowi na zwolenników Piłsudskiego i zwolenników Dmowskiego. Uważam, że jeden i drugi przyczynili się do odzyskania niepodległości w 1918 roku. Młodzi, zamiast brać z tego wzory zajmują się tym, aby ubliżać Dmowskiemu, bo on jest endekiem, albo Piłsudskiemu. W ten sposób dzieli się nasze społeczeństwo nاپuszczając jednych na drugich.

W momencie, gdy odchodzi Smykowski³ (w 1994 roku, tzw. **Frakcja Reformatorska KPN**) dołożono mi nowy obszar – oprócz obszaru VI (poznańskie i lubuskie) dostałem także obszar XIII (koszalińskie i zachodniopomorskie).

Pojechaliśmy wtedy do Koszalina w składzie trzyosobowym (był z nami Jarek Rolewski) i zajęliśmy biuro KPN. Weszliśmy tam przez otwarte okno, z tym, że okazało się, że najpierw – pomyłkowo - weszliśmy do lokalu Unii Wolności, która miała obok siedzibę w Koszalinie. Potem weszliśmy już prawidłowo do lokalu KPN-u, tamci wezwali Policję, ale myśmy mieli dokumenty, a to był lokal KPN-u, więc Policja zostawiła nas w spokoju. Zabraliśmy ten lokal m.in. takim ludziom, jak Gawłowski⁴ i Konwiński⁵, którzy odeszli z KPN-u razem ze Smykowskim. Razem z

² Zob. na ten temat artykuł Piotra Gontarczyka, *Kto naprawdę był „Leopoldem”?* - <https://www.rp.pl/plus-minus/art16198091-kto-naprawde-by-l-leopoldem>

³ Leszek Smykowski (ur. w 1958) – poseł II kadencji. W 1994 (razem z posłami: Piotrem Aszykiem, Andrzejem Czajką i Robertem Kościelnym) opuścił Klub KPN i założył koło „Prawica Polska”, które w lutym 1995 skonfederowało się z kołem parlamentarnym BBWR. Na koniec Sejmu II kadencji (tj. w 1997) Smykowski i Kościelny byli znowu w jednym klubie ze Słomką, Błasiakiem, Kożą, Kraus, Lagą, Pependą i Wilkiem (KPN – Obóz Patriotyczny) w federacyjnym klubie parlamentarnym na rzecz AWS. Nt. Smykowskiego zob. więcej -

https://pl.wikipedia.org/wiki/Leszek_Smykowski oraz

https://archive.ph/20160811145631/http://www.encysol.pl/wiki/Leszek_Smykowski . Nt. napięć towarzyszących rozłamowi w 1994 zob. sejmowe oświadczenia Smykowskiego: z 16 września 1994 -

<https://orka2.sejm.gov.pl/Debata2.nsf/oswWWW/353&16-09-1994?OpenDocument> oraz z 2 grudnia 1994 -

<https://orka2.sejm.gov.pl/Debata2.nsf/oswWWW/353&02-12-1994?OpenDocument> .

⁴ Stanisław Gawłowski (ur. w 1968) – poseł V, VI, VII i VIII kadencji, senator X kadencji, wiceminister środowiska (2007-2015). Zob. więcej - https://pl.wikipedia.org/wiki/Stani%C5%82aw_Gaw%C5%82owski

⁵ Zbigniew Konwiński (ur. w 1974) - poseł V, VI, VII, VIII i IX kadencji. Zob. więcej -

https://pl.wikipedia.org/wiki/Zbigniew_Konwi%C5%84ski

nimi odszedł także Sławomir Neuman⁶. Biuro przejął człowiek, który się nazywał Matuszewski. Co tam się dalej działo, to nie wiem, bo w KPN-ie byłem do 1996 roku. Ryszard Bogusz⁷, który był posłem KPN w I kadencji Sejmu (startował z listy Polskiego Związku Zachodniego) gdzieś zniknął. Nie wiem, co się z nim dalej stało.

Smykowskiemu chodziło o to, że my, jako Konfederacja, jesteśmy zbyt mało skuteczni, że idziemy zbyt długim marszem, zajmujemy się za bardzo ideologią, co nie przekłada się na poprawianie rzeczywistości. Oni byli i są skuteczni – Smykowski związał się później z AWS-em, obecnie gdzieś tam jest w strukturach miasta, Kopec⁸ jest wiceministrem edukacji. Także Gawłowski, Kownacki i Neuman są nadal w polityce.

1 sierpnia 1995 roku dostałem Srebrny Krzyż Zasługi KPN (na legitymacji podpisani są: Andrzej Ostoja-Owsiany i Adam Wedler), ale zostałem o tym poinformowany dopiero w listopadzie tego roku...

Rozłam Słomki zaczął się na pogrzebie naszego senatora z II kadencji Senatu – Mariana Rejniewicza⁹. To był koniec 1995 roku. Leszek Moczulski dokooptował wtedy do Rady Politycznej 4 nowych ludzi (Rada liczyła wówczas 20 osób). Chciał mieć przewagę w tym gremium. Zgodnie ze statutem do podjęcia uchwały potrzebna była bezwzględna większość głosów. Ci nowi ludzie byli z Warszawy, byli to ludzie Moczulskiego. Wtedy dałem się przekonać Słomce.

Odłączył się Śląsk (Adam Słomka, Maciej Popena¹⁰), Łódź (Marek Michalik), część Warszawy (Michał Janiszewski i Andrzej Chyłek), z Kielc - Janusz Koza. Oni wszyscy zaczęli protestować przeciwko niedemokratycznemu załatwianiu różnych pomysłów. Brakowało im głosów i namawiali mnie, żebym się przyłączył (rozmawiali ze mną i Adam Słomka i Michał Janiszewski). Zdecydowałem się po pogrzebie Rejniewicza. Przekonali mnie, że takie jednoosobowe kierowanie organizacją do niczego dobrego nie prowadzi. Przy całych zasługach Leszka Moczulskiego, które cenię do dzisiaj, uznałem, że najmądrzejsi ludzie rodzą się nie tylko w Warszawie. Wtedy przeszedłem na drugą stronę. Na terenie Sejmu doszło do zwołania Rady Politycznej. Leszek Moczulski został przegłosowany i wyszedł z tego posiedzenia przed jego zakończeniem. Tak się zaczął ten podział. Nie pamiętam czego dotyczyło to głosowanie, ale generalnie chodziło o to, że decyzje Przewodniczącego KPN powinny podlegać weryfikacji przez Radę Polityczną. W ten sposób powstał **KPN – Obóz Patriotyczny**.

Dzisiaj uważam, że ten rozłam mógł być inspirowany z zewnątrz, że strony AWS-u. Chodziło o to, aby przejąć ten niewyrobiony pierwiastek KPN-owski i wykorzystać dla własnych interesów.

To całe towarzystwo, które odeszło, później się dalej podzieliło (bodaj w 1998 roku). Było to w okresie Koalicji Polskiej, gdy Dariusz Grabowski startował na Prezydenta Polski a Wędrychowicz był jego szefem gabinetu. Zaczęli obciążać Adama Słomkę różnymi zarzutami i utworzyli **KPN – Ojczyzna**, a potem **Alternatywę**. Tam był Janiszewski, Popena, Karwowski, Laga (spora część ludzi ze Śląska), Koza. Po prostu w czasie kongresu część osób wyszła i zorganizowała kongres założycielski nowego ugrupowania). Ja (i cały Poznań) oraz część Śląska stanęliśmy wtedy po stronie Słomki. W 2001 roku zostałem nawet przewodniczącym Konfederacji

⁶ Sławomir Neumann (ur. w 1968) – poseł VI, VII, VIII i IX kadencji, wiceminister zdrowia (2012-2015). Zob. więcej - https://pl.wikipedia.org/wiki/S%C5%82awomir_Neumann

⁷ Ryszard Bogusz (ur. w 1954 r.) – poseł I kadencji. Zob. więcej - [https://pl.wikipedia.org/wiki/Ryszard_Bogusz_\(polityk\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Ryszard_Bogusz_(polityk))

⁸ Maciej Kopec (ur. w 1962) – wiceminister edukacji (2016-2021). Zob. Więcej - https://pl.wikipedia.org/wiki/Maciej_Kope%C4%87

⁹ Zmarł 22 XII 1995.

¹⁰ Krzysztof Maciej Popena (ur. w 1958) – poseł I i II kadencji. Zob. więcej - https://pl.wikipedia.org/wiki/Krzysztof_Popena

– Obóz Patriotyczny. Odszedłem stamtąd po wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2004 roku. Na 100% zostałem wybrany, bo dostałem ponad 4,5% głosów w Wielkopolsce, ale jakiś facet nie zarejestrował naszej listy w Kielcach...

Później przez pewien czas byłem jeszcze aktywny w Instytucie Historycznym Nurtu Niepodległościowego im. Andrzeja Ostoję Owsianego (byłem nawet w zarządzie tego stowarzyszenia). Potem się z tego wycofałem, bo uważałem, że to nie ma sensu. Ale teraz uznaję, że to, co myśmy robili nie powinno ulec zapomnieniu i dokumentowanie historii Konfederacji Polski Niepodległej ma sens.

Generalnie jestem szczęśliwy, że stałem po tej stronie politycznej, po której stałem. Główna rola Konfederacji polegała na tym, że budziła świadomość patriotyczną w społeczeństwie.